

Władysław Majkowski

Spółeczno-ekonomiczna sytuacja Polski okresu transformacji systemowej

Symposium 7/1(10), 7-21

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ks. Władysław Majkowski SCJ

SPOŁECZNO-EKONOMICZNA SYTUACJA POLSKI OKRESU TRANSFORMACJI SYSTEMOWEJ

Znany niemiecki ekonomista i socjolog J. Schumpeter tak pisał o tworzeniu się klas społecznych: „Jakakolwiek teoria struktury klasowej, odnosząc się do określonego okresu historycznego, musi włączyć w zakres faktów strukturę klasową poprzedniego okresu... Jakakolwiek ogólna teoria klas i ich formowania się musi wyjaśnić fakt, że klasy, które współwystępują w danym czasie, noszą na swoim obliczu znaki różnych wieków, w których powstawały (...). Klasy, gdy raz już zaistniały, utwierdzają swoją postać i odtwarzają się nawet wtedy, gdy już zniknęły warunki, które je zrodziły”¹. Jeśliby przyjąć za prawdziwą tę tezę w odniesieniu do procesów stratyfikacyjnych, to *eo magis* należałoby to odnieść do zmian społecznych ogólnie, a zmian w określonych przypadkach w szczególności.

Mając to na uwadze, wydaje się, że obecna polska sytuacja społeczna jest wypadkową oddziaływania przynajmniej trzech czynników: nieprzewidywanego jeszcze dziedzictwa komunistycznego, nowych trendów myślowych i problemów związanych z transformacją systemową. Autor referatu jest świadomy, że ta prezentacja jest cząstkowa i z konieczności powierzchowna. Dogłębna analiza wymagałaby wielowymiarowego i dogłębnego studium.

1. Nieprzewidywane zaszłości komunizmu

Komunistyczny system został wprowadzony na siłę najpierw w Rosji, a następnie w państwach, które stały się areną wpływów bolszewickiej Rosji na mocy układu jałtańskiego, przynosząc tym państwom nie tylko szkody ekonomiczne, ale społeczne i moralne. System komunistyczny miał bowiem charakter holistyczny – obejmował wszystkie wymiary życia: ekonomię, ideologię i społeczne aspekty. To negatywne doświad-

czenie stało się też bolesnym udziałem Polski i Polaków.

Ekonomia komunistyczna

Paradoksalnie, marksistowski system komunistyczny, według którego baza (ekonomia) decyduje o nadbudowie, podporządkował ekonomię komunistycznej ideologii. W świetle tego systemu bowiem system ekonomiczny stanowi „bazę”, na której niejako wyrasta „nadbudowa”. „Baza” logicznie i ontologicznie wyprzedza „nadbudowę”. Określona baza powoduje powstanie właściwej sobie nadbudowy. I tak liberalizm stanowi ideologiczną nadbudowę dla ekonomii kapitalistycznej, a ideologia komunistyczna jest nadbudową ekonomii zasadzającej się na upaństwowieniu środków produkcji. Stąd komuniści żadną miarą nie mogli tolerować prywatnej własności środków produkcji ani zrezygnować z ich upaństwowienia nawet wtedy, gdy było już wiadomo, że jest to ekonomicznie niewydolny system. To była racja, dla której system ten przetrwał do 1989 roku, chociaż już 20 lat wcześniej było powszechnie wiadome, że nie jest on przyszłościowy.

To podporządkowanie ekonomii ideologii nie doprowadziło do obiecywanego dobrobytu społeczeństw komunistycznych, a do biedy, manifestującej się brakiem dóbr na rynku i niskimi zarobkami. System ten bowiem nie pracował na potrzeby rynku, lecz w oderwaniu od niego jako tak zwana „planowana ekonomia”. Ani ilość produkowanych dóbr, ani ich asortyment nie były odpowiedzią na popyt, a były z góry zakładane w ramach określonego planu. W konsekwencji jednych dóbr było w nadmiarze, podczas gdy innych brakowało. Ta nieekonomiczna polityka władz czyniła ekonomię komunistyczną niewydolną i jakościowo ubogą.

Tak funkcjonujący system załamałby się znacznie wcześniej, gdyby nie fakt, że był on na siłę utrzymywany przez system polityczny, oraz dlatego, że przez 35 lat, to jest do lat 70., znajdował źródła samofinansowania.

Niewydolność systemu komunistycznego w Polsce była kompensowana faktem, że znajdował on określone źródła wsparcia, które niwelowały tę jego niewydolność. W początkach swego funkcjonowania system bazował na rabunkach i nacjonalizacji prywatnych posiadłości. To źródło dochodu było ograniczone i zostało wyczerpane już na początku lat 50. Zaistniała konieczność szukania nowego. Znalezione je w brutalnej eksploatacji chłopów, których obciążono kontyngentami w naturze: zboże, ziemniaki, mięso i mleko. Te przymusowe dostawy państwu trwały aż do początku

lat 70., kiedy to kontyngent zamieniono na podatek.

Komunistyczny reżim w Polsce zaczął gwałtownie poszukiwanie nowych źródeł wsparcia. Tym razem były to duże zagraniczne pożyczki, brane tak w formie pieniężnej, jak i w formie towarów oraz kupowanych licencji. Ich negatywną stroną było to, że w dużej mierze były przeznaczone na konsumpcję lub chybione inwestycje. To sprawiło, że gdy Polska pojęła konieczność zmiany systemu ekonomicznego po 1989 roku, rozpoczynała to trudne zadanie z długiem wielkości 40 miliardów dolarów.

Do tych uwarunkowań należałoby dodać niską wydajność pracy robotników, inflację pracy, mającą wykazać, że system komunistyczny uporał się z bezrobociem, obsadzanie ważnych stanowisk w państwie ludźmi partii, mimo że nie posiadali odpowiednich kwalifikacji, i tym podobnych. Nic więc dziwnego, że ekonomia komunistyczna była ekonomią permanentnego kryzysu, przynosząc ekonomiczne straty.

Spoleczeństwo komunistyczne

Według marksistowskiej teorii społecznej cała historia społeczeństw to historia walki klas. Konflikt klasowy z kolei ma swoje źródło w podziale społecznym na dwie klasy: posiadających środki produkcji i tych, którzy są ich pozbawieni. Wyeliminowanie prywatnej własności środków produkcji jest warunkiem koniecznym stworzenia społeczeństwa bezklasowego. Gdy tego dokonano, nacjonalizując środki produkcji, przyjęto na wiarę, że został też wyeliminowany konflikt strukturalny. Zakładano jednocześnie, że istnieje równość obywateli nie tylko względem prawa, ale i że ma miejsce równość życiowych szans, wszystkim zagwarantowana została praca, dostęp do świadczeń zdrowotnych i tak dalej. Wszystko to jednak było częścią propagandy, ponieważ rzeczywistość daleko odbiegała od propagandowej wersji. W rzeczy samej powstał nowy rodzaj stratyfikacji, którego najważniejszym czynnikiem była władza polityczna². Powiązanie z elitą władzy decydowało o wszelkim społecznym awansie: dostaniu się na studia, zdobyciu lepiej płatnej pracy, życiowych szansach... W konsekwencji polskie społeczeństwo komunistyczne było społecznie zróżnicowane, konfliktowe i wysoce niesprawiedliwe. Powtarzające się cyklicznie strajki i antyreżimowe wystąpienia robotników były najbardziej widocznym zaprzeczeniem propagandy reżimu³.

Skoro o awansie społecznym ostatecznie decydowała przynależność

partyjna, lepiej płatne stanowiska zawsze były obsadzane według klucza partyjnego, a nie merytorycznego przygotowania kandydatów. Dotyczyło to nie tylko w administracji państwowej, ale również pionu produkcyjnego, a nawet szkolnictwa. Następstwem takiej polityki była sytuacja, że często ludzie całkowicie nieprzygotowani pełnili odpowiedzialne role. To z kolei było nowym czynnikiem ekonomicznej niewydolności systemu.

Świadomość takiej polityki budziła sprzeciw ludzi i wielkie społeczne niezadowolenie. Poczucie dyskryminacji mieli nie tylko przeciwnicy systemu, ale także ludzie względem niego obojętni, a nawet członkowie partii niższych szczebli. Rodził się negatywny stosunek do pracy, brak poszanowania własności, ogólny ekonomiczny chaos.

System wartości

Marksistowska ideologia, na której bazował komunistyczny system, była pełna zakłamania. Praktycznie nie było takiego sektora życia, by nie musiano uciekać się do kłamstwa. Pierwszym obszarem zakłamania była religia. Przedstawiano ją jako wyraz zacofania i skuteczne narzędzie w ręku wykorzystującego robotnika kapitalisty. Walka z religią była więc zasadą działania ludzi tego systemu. Nie chodziło w tym przypadku jedynie o walkę ideologiczną, ale o brutalne prześladowanie Kościoła i wierzących. Ateistyczna ideologia była oficjalną ideologią reżimu, propagowaną przy pomocy wszelkich środków⁴.

Drugim sektorem życia dotkniętym przez ideologię systemu była historia. Wszystko to, co stawiałyby ludzi systemu lub sam system w złym świetle, stawało się tabu albo było zmieniane, tak by nabrało pozytywnego wymiaru. O tym, co było prawdą, decydowała „władza ludowa”, a nie faktyczne zdarzenia. Nie mówiło się o zbrodniach systemu, przemilczano niechlubną historię Komunistycznej Partii Polski (np. jej współdziałanie z sowieckimi wojskami podczas wojny w 1920 roku), a później Polskiej Partii Robotniczej, środkach przemocy zastosowanych przy utrwalaniu „władzy ludowej”, fałszowanie wyborów i tym podobnych.

Sz szczególnie czułym punktem dla reżimu było to wszystko, co bezpośrednio lub pośrednio dotyczyło Rosji Sowieckiej. Poza dyskusją pozostawały kwestie drażliwe, a o pewnych działaniach naszego wschodniego sąsiada całkowicie milczano. Na przykład nie wolno było mówić o zbrodni katyńskiej, chyba że w wersji oficjalnej, iż dokonali

tego Niemcy; nie wspominało się paktu Ribbentrop – Mołotow, zaś samą inwazję bolszewicką z 17 września 1939 roku nazwano obroną Białorusinów przed większością polską; nie mówiono o zsyłce Polaków na Syberię.

Wreszcie komunistyczna propaganda wypracowała swoisty język. Odwołując się do ogólnoludzkich wartości, takich jak sprawiedliwość, równość, demokracja, wolność..., dodawano przymiotnik „ludowy”. Były więc: „sprawiedliwość ludowa”, „demokracja ludowa”, „władza ludowa”... W praktyce oznaczało to sprawiedliwość partyjną, demokrację partyjną i władzę partii, a w rzeczy samej niesprawiedliwość, dyktaturę i zniewolenie.

To całkowite zakłamanie wytworzyło typ człowieka – *homo sovieticus* – o zniewolonym umyśle i wypaczonym sumieniu. Obywatel nie czuł się wolny ani w państwie, ani na ulicy, ani w domu. Ciągłe musiał grać rolę jeśli nie zakochanego w systemie, to przynajmniej z nim pogodzonego.

Reżim komunistyczny chętnie się wyeliminowaniem bezrobocia. I chociaż nie udało się tego dokonać całkowicie, to jednak było to realne osiągnięcie. Ale w ekonomii nie ma nic za darmo. Stało się to kosztem nadmiernej inflacji pracy. W konsekwencji zarobki pracownicze były bardzo niskie, podobnie jak niska była wydajność pracy. Do pracy się szło lub jechało, ale niekoniecznie musiało się pracować. Nawet zafunkcjonowało powiedzenie, że pensja należy się niezależnie od tego czy się pracuje, czy leży. Poczucie, że wszystko jest wspólne, a więc niczyje, prowadziło do kradzieży rzeczy z zakładów pracy. Tym sposobem zamykało się błędne koło, czyniąc system coraz bardziej nieefektywnym i zakłamanym.

2. Sekularyzacja, ideologia postmodernistyczna

Nowoczesne społeczeństwo jest społeczeństwem zsekularyzowanym. Chociaż proces sekularyzacji⁵ jako wynik racjonalizacji życia we wszystkich sferach: odniesienia do przyrody, w sferze społecznej i kulturowej..., jest w pewnym sensie nieuchronny, to jednak nierzadko „rodzi tendencje do wszelkiego (...) uniezależnienia się od narzuconych z zewnątrz norm zachowania w sferze moralnej. Człowiek chce sam być dla siebie dawcą prawa i moralności (...)”⁶. W procesie „samookreślenia się” człowiek sam decyduje, co jest dobre a co złe; sam określa dla siebie świat wartości,

odrzucając etykę normatywną i religię. Dobrze wyrażają tę postawę słowa francuskiego filozofa Sartre'a: „Ja sam istnieję; ja sam zdecydowałem o złu; sam wynalazłem dobro, sam oszukiwałem, sam czyniłem cuda, sam się oskarżam i sam siebie mogę rozgrzeszyć – ja człowiek”⁷⁷. Wrazem takiej postawy jest sekularyzm. W sferze ideologii jest on wizją świata bez Boga i człowieka odartego z wartości transcendentnych. Do tej postawy odnosi się papież Jan Paweł II, nazywając ją „nieszczęsną doktryną”. W sferze *praxis* manifestuje się ona w postawach konsumpcyjnych, hedonizmie, kulcie władzy. Jest typem humanizmu całkowicie oderwanego od Boga, życiem poza Bogiem.

Chociaż sekularyzacja dotyka tak świata idei, jak i wartości, to jednak bardziej jest widoczna w sferze aksjologicznej. Nic zatem dziwnego, że centralne wartości chrześcijańskiego systemu wartości: sprawiedliwość, prawda, miłość, wolność, odpowiedzialność, są zapominane, albo swoiście rozumiane. Widać to dobrze na przykładzie postindustrialnej ideologii ogólnie, a kwestii prawdy w szczególności. Postmoderniści „kwestionują nie tylko prawdę absolutną, ale również prawdy względne... Dla nich wolność absolutna (...) jest (...) warunkiem wyzwolenia się od prawdy, a nawet od «woli prawdy». W ich żargonie prawda jest «totalizująca», «hegemoniczna», «logocentryczna», «fallogocentryczna», «autokratyczna», «tyrańska»⁷⁸. Nadto prawda jest wielopostaciowa, subiektywna i nieuchwytna, zaś wszelkie poznanie odbywa się w kontekście kulturowym i przez ten kontekst jest warunkowane. Wiedza, religia i moralność mają sens tylko w określonej kulturze, a będąc pochodnymi kultury, wszystkie mają jednakową wartość. „W imię niczym nie ograniczonej tolerancji, pluralizmu i dialogu każdy ma prawo dawać upust swym ulubionym intuicjom i głosić dowolną teorię filozoficzną. Każdy bowiem punkt widzenia jest... w pewnym sensie słuszny”⁷⁹.

Zmiany kulturowe i transformacja systemowa po 1989 roku doprowadziły do zmiany przez wielu systemu wartości. Społecznie i ekonomicznie została zaakcentowana rola pieniądza i bogactwa, a jednocześnie zarysowała się znacząca różnica życiowych szans. W konsekwencji prowadzi to do dewiacji, polegającej na zdobywaniu bogactwa *per fas* lub *nefas*. Oszustwa, kradzieże, rozboje na stałe zadomowiły się w naszym społeczno-ekonomicznym krajobrazie. Rację miał zatem E. Durkheim, który będąc programowo człowiekiem świeckim, twierdził, że „kwestia

społeczna nie jest już kwestią klas, przeciwstawienia bogatych i biednych, przedsiębiorców i robotników, tak jakby jedyne możliwe rozwiązanie polegało na odjęciu jednym w celu dodania drugiem, (...) kwestią pieniędzy czy siły, lecz kwestią czynników moralnych”¹⁰. Degradacji już doznał i ciągle jeszcze doznaje system wartości.

Oszustwa i korupcja zdomowały się w naszym społeczeństwie. Praktycznie nie ma takich sfer życia, które nie byłyby przez nie dotknięte. Począwszy od najmniej szkodliwych, na przykład ściąganie podczas egzaminu, poprzez nadużycia podatkowe, a na wielkich aferach ekonomicznych skończywszy. Nawet najordynarniejsze nadużycia nie są już nazywane po imieniu. I tak malwersację i kradzież we własnej firmie nazywa się „działaniem na niekorzyść własnego przedsiębiorstwa”; ordynarne kłamstwa – nieścisłościami, a nieróbstwo – niedopełnieniem obowiązków... Mafijne struktury przenikają różne dziedziny życia: sądownictwo, więziennictwo, administrację, organy ścigania... Ucieczka więźnia z gmachu sądowego, zniknięcie 187 akt sądowych ze sądu w Warszawie, ucieczki z więzienia, udział policjantów w organizacjach przestępczych... to tylko przykłady, wskazujące na społeczną dezorganizację okresu transformacji. Niemoc organów ścigania jest zastraszająca. Prokuratura dowiadyuje się o przestępstwach od dziennikarzy, a poszukiwani listami gończymi przestępcy żyją bezkarnie bez uciekania się do szczególnych form kamuflażu. Całkowitym ośmieszeniem prokuratury był *casus* Pereiry, który przez lata poszukiwany listem gończym, sam stawiał się w prokuraturze; pomimo tego nie został aresztowany i kazano mu przyjść następnego dnia.

Chociaż w systemie wartości rodzina ciągle zajmuje naczelne miejsce, to i ją dotyka kryzys. Zwykle dla tych, dla których dobro społeczne (wspólne) nie jest największym dobrem, dobrem przestaje być i rodzina. W Polsce obecnie nie ma spójnej prorodzinnej polityki, niewiele się robi, by rodzinę chronić przed instytucjami i ideologiami jej wrogimi. Brak dogodnych warunków dla zakładania i funkcjonowania rodziny oraz komercjalizacja seksu zagrażają rodzinie od wewnątrz.

3. Trudna transformacja

Rok 1989 wpisał się w historię Polski na stałe. W wyniku ustaleń okrągłego stołu, utworzono solidarnościowy rząd, chociaż w sejmie większość

mandatów zachowała partia komunistyczna. Sytuacja była co najmniej dziwna, by nie powiedzieć paradoksalna. Stawiała ona nową władzę wykonawczą w sytuacji patowej. W rzeczy samej nie można było uchwalić żadnej ustawy bez głosów partii byłego reżimu. Wyrachowanie komunistów okazało się szczególne. Oddając władzę wykonawczą, zachowali większość parlamentarną, co dało im możliwość podejmowania decyzji, a w szczególności załatwienia własnych spraw. Pozwoliło im też zagarnąć majątek narodowy i zająć intratne stanowiska w życiu ekonomicznym.

Wybrany w wolnych wyborach sejm pierwszej kadencji i wyłoniony z niego rząd miał wielką szansę, by rozwiązać wiele bolesnych spraw. Niestety, niewiele w tym względzie zrobił: nie uporał się ani z lustracją, ani z wypracowaniem odpowiedniego prawodawstwa, które dałoby podstawę rozliczenia ludzi komunistycznego systemu, nie opracował nowej konstytucji. To był w dużej mierze stracony czas i stracone szanse. Tak zwana „gruba kreska” premiera Mazowieckiego była wyrazem braku woli rozliczenia ludzi zbrodniczego komunistycznego systemu. To, co udało się praktycznie wszystkim państwom byłego bloku, nie udało się w Polsce. Ludzie byłego reżimu jeszcze raz poczuli się bezkarni.

Zubożenie społeczeństwa

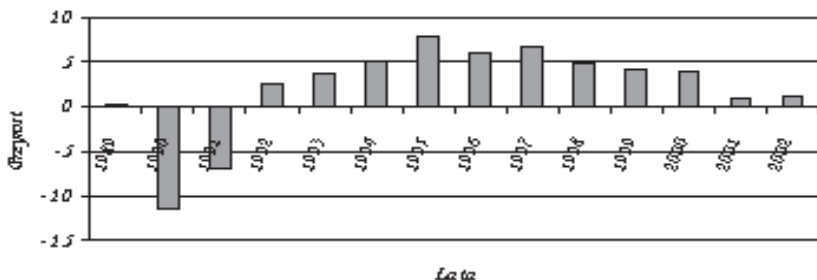
Transformacja ekonomiczna lat 90. zafunkcjonowała pod nazwą „plan Balcerowicza”¹¹. Podstawowym elementem tego planu było ratowanie polskiego pieniądza, czyli działania antyinflacyjne. Gdy w styczniu 1992 roku uwolniono cenę amerykańskiej waluty, wartość dolara ustabilizowała się na poziomie 1 dolar – 9600 złotych. Siedem miesięcy później polski złoty umocnił się w stosunku do dolara, a jego cena spadła do 9200 zł. W tym czasie wewnętrzna inflacja wynosiła ponad 70%. Sztuczne utrzymywanie silnej waluty (jej siła nie wynikała z dobrej kondycji polskiej ekonomii) prowadziło do niekontrolowanego importu obcych towarów, niejednokrotnie dotowanych. W kraju produkcja stawała się nieopłacalna, zaś brak pieniądza dalej obniżał popyt na towary, a to prowadziło do lawinowego upadku przedsiębiorstw, galopującego wzrostu bezrobocia i niespotykanej od wojny skali biedy. Spadał produkt krajowy brutto. I tak, biorąc za punkt odniesienia wielkość PBK w 1980 roku równe 100, w początkowych latach transformacji systemowej wynosił on: w 1990 – 96,1, w 1991 – 89,5, a w 1992 – 91,4¹².

Niskie w całej powojennej historii dochody gospodarstw domowych osiągnęły w 1993 roku swoje perygeum – 60% dochodów z 1989 roku. Spadek dochodów zanotowała większość pracowników poza wąskim gronem „nowobogackich”, najczęściej złodziei, oszustów i wszelkiej maści hochsztaplerów¹³. Największy spadek zarobków odczuli pracownicy budżetówki. To oni płacili największe koszty szokowej terapii. Wyjątkiem byli ludzie administracji państwowej i politycy. Ich zarobki nie tylko nie malały, a przeciwnie, gwałtownie rosły. Państwowa administracja i polityka przestały być nie tylko służbą, ale nawet normalną pracą. Były najskuteczniejszą drogą bogacenia się.

Ekonomiczna bieda stała się udziałem wielkiej liczby rodzin. W 1993 roku liczba rodzin ubogich osiągnęła 33%. Podczas gdy w 1990 roku na granicy minimum socjalnego żyło 33,8%, to w 1994 roku liczba ta wzrosła do 50%. W 1995 roku, mimo największego w okresie transformacji wzrostu PBK (7%) (zob. wykres 1), tylko 6% rodzin żyło się dobrze lub bardzo dobrze¹⁴. „Zasięg ubóstwa poniżej granicy minimum socjalnego, który szacowano w 1989 r. na 14,8% (...) w 1998 r. wzrósł do 49,8%. Poniżej minimum egzystencji żyło w Polsce w 1998 r. 5,6% osób”¹⁵.

W 1999 roku spadek poziomu życia w Polsce zadeklarowało 52% ludzi, dla 26% Polaków poziom życia się nie zmienił, a 22% osób żyło się lepiej¹⁶.

Zarysowany znaczący wzrost PBK w połowie lat 90. nie miał swego odzwierciedlenia w faktycznym wzroście dochodów ludności, a tym bardziej we wzroście poczucia dobrobytu. Przeciwnie. znaczna większość



mieszkańców uważała, że żyje im się gorzej niż w czasie poprzedzającym zmianę. I tak odnotowano:

Wykres *Dynamika produktu krajowego brutto*

Źródło: „Newsweek” 4 VIII 2002, s. 10, 11.

Spadek do poziomu niskiego w 1999 r. ze średniego i wysokiego w 1989 r. – 19,8%

Spadek do poziomu średniego w 1999 r. z poziomów wyższych w 1989 r. – 18,0%

Stale na tym samym najniższym poziomie w latach 1989-1999 – 2,6%

Stale na tym samym średnim poziomie 1989-1999 – 33,8%

Stale na poziomie wysokim (wyższym niż średni 1989-1999) – 5,9%

Wzrost do poziomu średniego w 1999 r. z niskiego w 1989 r. 3,3%

Wzrost do poziomu wyższego niż średni w 1999 r. z niskich i średnich poziomów w 1989 r. 10,8%

Pozostałe 5,8%¹⁷.

Kategorią społeczną o najwyższym poczuciu spadku poziomu życia pomiędzy rokiem 1989 a 1999 są mieszkańcy wsi. Według 66% respondentów poziom życia na wsi obniżył się, a 34% uważa, że ma to miejsce w ich przypadku i że jest to znaczny poziom regresu. Oznacza to, że ciągle utrzymuje się, a nawet wzrasta, przepaść pomiędzy ludźmi żyjącymi w mieście i na wsi. Mieszkańcy wiosek stają się drugą kategorią ludzi. Maleje proporcja dzieci wiejskich do miejskich, studiujących na wyższych uczelniach.

Inną kategorią osób, które mają poczucie znacznego regresu, są ludzie z wykształceniem podstawowym – 61%; do niskiego poziomu spadło 28% z nich. Kategorią wiekową dotkniętą znacznym spadkiem poziomu życia jest kategoria 40-49 lat. Do niskiego poziomu spadło 25% osób tej kategorii¹⁸.

Na początku lat 90. siła nabywcza dóbr i usług gospodarstw domowych zmniejszała się dramatycznie. W jednym tylko roku (1990) ceny wzrosły 650% (w tym czasie dochody tylko 5 razy – 500%), by trzy lata później, to jest w roku 1993, osiągnąć wielkość 2900% (wzrost 29-krotny w stosunku do roku 1989). W tym czasie ceny żywności były 18-krotnie wyższe niż w 1989 roku¹⁹, usług 47-krotnie, energii elektrycznej i gazu 116-krotnie, a energii ciepłej 229-krotnie²⁰.

Problem nierówności w Polsce jest faktem społecznie postrzeganym i odczuwanym. Podczas gdy w 1995 roku 80% Polaków oceniało jako

nadmierne różnice w dochodach w Polsce, to w 1999 roku było ich aż 93%. Nadto wzrosła liczba tych, którzy wyrażają zdecydowaną dezaprobatę dla takiego stanu rzeczy z 39% w 1995 roku do 70% w 1999 roku. Jednocześnie od państwa oczekuje się gwarancji zapewnienia minimum socjalnego. Również i w tym przypadku wzrost procentowy jest znaczący: z 84% w 1995 roku do 92% w 1999 roku²¹.

Bezrobocie

Szczególną cechą okresu transformacji systemowej w Polsce jest pojawienie się i trwanie zjawiska bezrobocia. Jest ono trudnym doświadczeniem przeszło 3 milionów Polaków. I chociaż w systemie komunistycznym było bezrobocie ukryte, to jednak tak jego skala, jak i charakter były odmienne. A oto dane:

Jak wynika z danych zawartych w tabeli, w ostatnim 10-leciu w dynamice bezrobocia zarysowały się trzy etapy: pierwszy (lata 1991-1996) – pojawienie się bezrobocia na szeroką skalę; drugi (1997-1998) – lekki spadek bezrobocia, i trzeci (1999-2001) – ponowny gwałtowny wzrost bezrobocia.

Należy przy tym zaznaczyć, że bezrobocie w Polsce ma wyjątkowo dotkliwy charakter: po pierwsze, obejmuje przede wszystkim ludzi młode

Rok	Bezrobotni w tys.	Stopa bezrobocia
1990	1 126	6,1
1991	2 134	11,4
1992	2 509	13,4
1993	2 890	15,7
1994	2 838	14,0
1995	2 629	14,9
1996	2 340	13,6
1997	1 824	10,3
1998	1 831	10,4
1999	2 350	13,0
2000	2 703	15,0
2001	3 115	17,4

dych: w kategorii 18-24 lata – 30%, a w kategorii 18-34 lat – 62,5% ogółu bezrobotnych; po drugie, wysoki odsetek bezrobotnych jest dotknięty przez długie bezrobocie (ponad rok) – 48,3%; po trzecie, wielu bezrobotnych utraciło prawo do zasiłku (51,7%); po czwarte, wysoki odsetek bezrobotnych stanowią kobiety (54,8%)²².

Tabela *Bezrobocie w Polsce w okresie transformacji systemowej*

Źródło: Krajowy Urząd Pracy, *Bezrobocie według stanu na 31 grudnia*

Inne problemy

Innym trudnym problemem okresu transformacji w Polsce jest niedobór mieszkań albo raczej fakt, że są one zbyt drogie nawet dla średnio zarabiających. Choć ten problem nie jest nowy i nie ma jednoznacznego odniesienia do zmiany systemu gospodarczego – cały powojenny okres naznaczony był tym brakiem – to sytuacja po 1989 roku jest znacząco odmienna. W latach 90. nie tyle problemem był brak mieszkań, co to, że były one nieosiągalne z powodu ceny. Podczas gdy w 1985 roku oddano ogółem 60 412 mieszkań, to kolejne lata transformacji systemowej przynosiły znaczące zmniejszenie się ich liczby: w 1990 – 51 494, w 1991 – 44 242, w 1992 – 40 372, w 1993 – 36 835, w 1994 – 38 202, 1995 – 33 669. Przyjmując ilość mieszkań wybudowanych w 1989 roku za 100, to w 1995 roku wybudowano ich zaledwie 45²³. Gdyby do tego dodać zły stan mieszkań, ich przeludnienie oraz fakt, że z tym problemem borykają się nade wszystko ludzie młodzi, to ma się przybliżony obraz powagi sytuacji w tym względzie.

Trzydzieści lat transformacji systemowej w Polsce doprowadziło do podziału społeczeństwa polskiego na trzy klasy społeczne: klasę bogatych, klasę średniozamożnych i klasę biedoty. Podczas gdy pierwsze dwie stanowią razem zaledwie około 20% społeczeństwa, trzecia obejmuje 80% ludzi. Dziś w Polsce wiele dóbr i usług staje się udziałem tylko bogatych. „Na rzecz bogatych pracuje system podatkowy. Polska staje się ojczyzną wszelkiej maści dorobkiewiczów, którzy osiągają ten cel *per fas* lub *nefas*. To bogacze w Polsce korzystają z wszelkich dobrodziejstw kapitalistycznego państwa, ponosząc przy tym nieproporcjonalnie małe do swoich możliwości ciężary. Dramatycznie wyzyskiwaną obecnie klasą ludzi w Polsce są pracownicy budżetowi i chłopi. Ich kosztem trzymana jest

w ryzach inflacja. Olbrzymia ilość emerytów żyje w nędzy albo na jej skraju. Jednocześnie dobrze lub bardzo dobrze mają się emeryci byłej nomenklatury. Polityka ciągle jest pewną drogą dorobienia się bogactwa, a nie służbą publiczną²⁴.

Ta sytuacja jest zła sama w sobie i tak ją też ocenia większość ludzi. Natomiast jawi się jako dramatycznie niesprawiedliwa w porównaniu z niewielkim odsetkiem nowobogackich: ludzi byłej nomenklatury, polityków, urzędników... I mimo, że zdecydowana większość społeczeństwa polskiego jest zdania, że zarobki powinny być zróżnicowane w zależności od rodzaju pracy, to jednak wzrasta przekonanie, że obecne rozwarstwienie jest niczym nieusprawiedliwione. Gdy w 1995 r. 38,6% ludzi uważało, że różnice dochodów w Polsce są zdecydowanie zbyt duże, a za raczej zbyt duże uważało je 41,6%, to w 1999 roku kategoria pierwszych wynosiła 69,6%, a kategoria drugich zmalała do 22,1%²⁵.

4. Co dalej?

Nawet zarysowana w tych ogólnych terminach, polska sytuacja społeczno-ekonomiczna nie może napawać optymizmem. W wymiarze ekonomicznym nie widać sposobu na znaczące ożywienie gospodarki; kierunek zmian w wymiarze społecznym i kulturowym wydaje się być drogą donikąd. Utrwalone niesprawiedliwe struktury społeczne, w terminach moralnych będąc naruszeniem fundamentu społeczeństwa – sprawiedliwości, stają się strukturami grzechu.

Chrześcijanin nie tylko nie może uczestniczyć w tych strukturach niesprawiedliwości, utrwać je, ale nawet nie może ich tolerować. Same bowiem struktury „często wykazują skłonność do skostnienia w postaci mechanizmów niezależnych od ludzkiej woli, paraliżując tym samym lub wypaczając rozwój społeczny i rodząc niesprawiedliwość²⁶. Odpowiednio urobieni katolicy – ludzie sumienia, a w szczególności Kościół jako wspólnota, wypełniają rolę profetyczną „znaku sprzeciwu”. Rola ta dziś jest niebywale ważna. „Trzeba więc – podkreśla *Instrukcja o chrześcijańskiej wolności i wyzwoleniu* – działać równocześnie na rzecz nawrócenia serc i ulepszania struktur, gdyż grzech, będący początkiem niesprawiedliwych sytuacji, w znaczeniu właściwym i pierwszym jest aktem dobrowolnym, mającym swe źródło w wolności osoby²⁷. Otaczający nas

świat przestał być jednoznaczny, jednowymiarowy: czarno-biały. Jego rozpoznanie, odczytywanie staje się coraz trudniejsze jeśli nie dla wszystkich, to przynajmniej dla wielu. Katolicka nauka społeczna, wyrastająca na bazie Ewangelii, przychodzi nam z pomocą w tym względzie.

Drugą formą działania prawdziwego chrześcijanina jest zaangażowanie na rzecz potrzebujących. Chodzi tu o bezpośrednią konkretną pomoc potrzebującym, zwłaszcza na dłuższą metę, na przykład stwarzanie miejsc pracy. W tym działaniu chrześcijanin nie może też kierować się jedynie własnym interesem i oczekiwać, że niewidzialna ręka wyprowadzi z jego egoistycznych kroków jakieś społeczne dobro. To liberalne i niewątpliwie specyficzne oczekiwanie A. Smith'a nie mieści się w chrześcijańskiej wizji dobra wspólnego. Jestem przekonany, że wasza tu obecność, szanowni przedsiębiorcy, jest wyrazem takiego chrześcijańskiego zaangażowania. Przyjechaliście tu, by zastanawiać się nad tym, jak pomnażać tak poszukiwane dziś dobro – miejsce pracy. Szukacie też pewnie wsparcia ludzkiego, ale nade wszystko Bożego w tym trudnym dziele – przedsiębiorczości. Słuszny jest zatem temat tego sympozjum: *Przedsiębiorczość – dobro poszukiwane*. Jednak, jak to podkreśliłem wyżej, jest to dobro poszukiwane nie tylko dla was samych, ale także dla innych, dla słabszych ekonomicznie i może mniej utalentowanych. Spędzone tu chwile i wasza refleksja nie jest czasem straconym. Chrześcijanin, kierując wzrok ku Chrystusowi, nie czyni tego bowiem, aby się wyobcować ze świata i oderwać od innych ludzi. Przeciwnie, przez to samo dotyka „największej głębi człowieka: ludzkich serc, ludzkich sumień, ludzkich spraw”²⁸.

Przypisy

- ¹ J. Schumpeter, *On Class, Imperialism and Social Classes*, Nowy Jork 1951, s. 145.
- ² Por. W. Majkowski, *People's Poland: Patterns of Social Inequality and Conflict*, Westport 1985.
- ³ Zob. W. Majkowski, *Solidarity as a Climax of Post-World War II Workers' Movement in Poland*, [w:] L. Biond, F. Mocha eds., *Poland's Solidarity Movement*, Chicago 1984, s. 31-49.
- ⁴ W tej sytuacji Kościół kładł szczególny nacisk na katechezę dzieci i młodzieży, rekolekcje parafialne i misje ludowe, celem podtrzymania wiary w narodzie; przeciwstawiał się totalitaryzmowi państwa, wspierał demokratyczną opozycję oraz działał na rzecz podtrzymania tożsamości narodowej w obliczu procesu rusyfikacji.
- ⁵ W procesie sekularyzacji społeczeństwo globalne reorganizuje się, emancypując spod wpływu instytucji religijnych. Sekularyzacja nie ma konotacji areligijnej, a tym bardziej antyreligijnych. Jest dowartościowaniem rzeczywistości świeckiej. Nabiera ona autonomicznej wartości bez odniesienia do religii. Zob. M. Radwan, *Rodowód sekularyzacji*, [w:] F. Adamski red., *Socjologia*

- religii, Kraków 1983, s. 414-415.
- ⁶ F. Adamski, *Rodzina między sacrum a profanum*, Warszawa 1985, s. 88.
- ⁷ J.P. Sartre, *Diabeł, Pan Bóg*, „Dialogi” 9(1959), s. 67.
- ⁸ G. Himmelfarb, *Granice liberalizmu*, [w:] K. Michalski red., *Społeczeństwo liberalne*, Kraków 1996, s. 120.
- ⁹ W. Kubina, *Ogólna charakterystyka postmodernizmu*, „Sympozjum” 3(1998), s. 18.
- ¹⁰ E. Durkheim, *Le socialisme. Sa definition, ses debuts, la doctrine Saint-Simonienne*, Paryż 1928, s. 297.
- ¹¹ Autorem tego planu nie był L. Balcerowicz, a J. Sachs. Program zyskał aprobatę Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Jego sposób wdrażania, jak również niektóre elementy, będą kontrowersje. O tym planie H. Pająk mówi, że „zmienił polską gospodarkę w masę upadłościową”. Zob. H. Pająk, *Piąty rozbiór Polski 1990-2000*, Tomaszowice 1988, s. 50.
- ¹² *Rocznik statystyczny 1994*, s. LXVII.
- ¹³ Ludziom sukcesu ekonomicznego lat 90. często towarzyszyły oszustwa finansowe: J. Leksztóń, właściciel Elgazu, został w 1995 roku skazany na trzy i pół roku pozbawienia wolności za wyłudzenie 203 miliardów złotych; B. Baksik – skazany w 2000 roku na 9 lat więzienia w aferze Art-B; A. Gawronik – skazany na 3 lata za przywłaszczenie 33 obrazów i czeków Art-B; L. Grobelny okradł założoną przez siebie Bezpieczną Kasę Oszczędnościową (12 miliardów starych złotych); F. Siemienas wyłudził od BGZ 420 tysięcy złotych oraz dopuścił się oszustw podatkowych; J. Baranowski ukradł z firmy ubezpieczeniowej WESTA 31 miliardów starych złotych; I. Sekuła, podejrzany o kradzież znacznej części majątku Pollipponu, popełnił samobójstwo. Zob. „Newsweek”, 4 VIII 2002. To tylko nieliczne przykłady kryminalnej drogi do ekonomicznego sukcesu.
- ¹⁴ W. Majkowski, dz. cyt., s. 194.
- ¹⁵ L. Beskid, *O materialnym rozwarstwieniu społeczeństwa polskiego*, [w:], H. Domański, A. Ostrowska, A. Rychard red., *Jak żyją Polacy?*, Warszawa 2000, s. 217.
- ¹⁶ Tamże, s. 221.
- ¹⁷ Tamże, s. 223.
- ¹⁸ Tamże, s. 224.
- ¹⁹ *Materiały Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej 1995*, cyt. za Pełnomocnik Rządu ds. Rodziny i Kobiet, Raport o sytuacji polskich rodzin, Warszawa 1995, s. 22.
- ²⁰ Tamże, s. 40.
- ²¹ J. Sikorska, *Materialne warunki życia w Polsce w latach 90.*, [w:] H. Domański, A. Ostrowska, A. Rychard red., *Jak żyją Polacy?*, Warszawa 2000, s. 132, 133.
- ²² GUS, *Statystyka za wrzesień 2001*; por. M. Socha, U. Sztanderska, *Strukturalne podstawy bezrobocia w Polsce*, Warszawa 2000, s. 196-213.
- ²³ GUS, *Rocznik Statystyczny 1996*, s. 431.
- ²⁴ W. Majkowski, *Współczesne wyzwania dla wiary autentycznej i Kościoła żywego w Polsce*, „Akcja Katolicka” 12(2001), s. 174.
- ²⁵ J. Sikorska, dz. cyt., s. 134.
- ²⁶ Kongregacja Nauki Wiary, *Instrukcja o chrześcijańskiej wolności i wyzwoleniu*, Rzym 1986, nr 74.
- ²⁷ Tamże, nr 75.
- ²⁸ Jan Paweł II, encyklika *Redemptor hominis*, Watykan 1979, nr 10.